

Zależy mi na dialogu z widzami

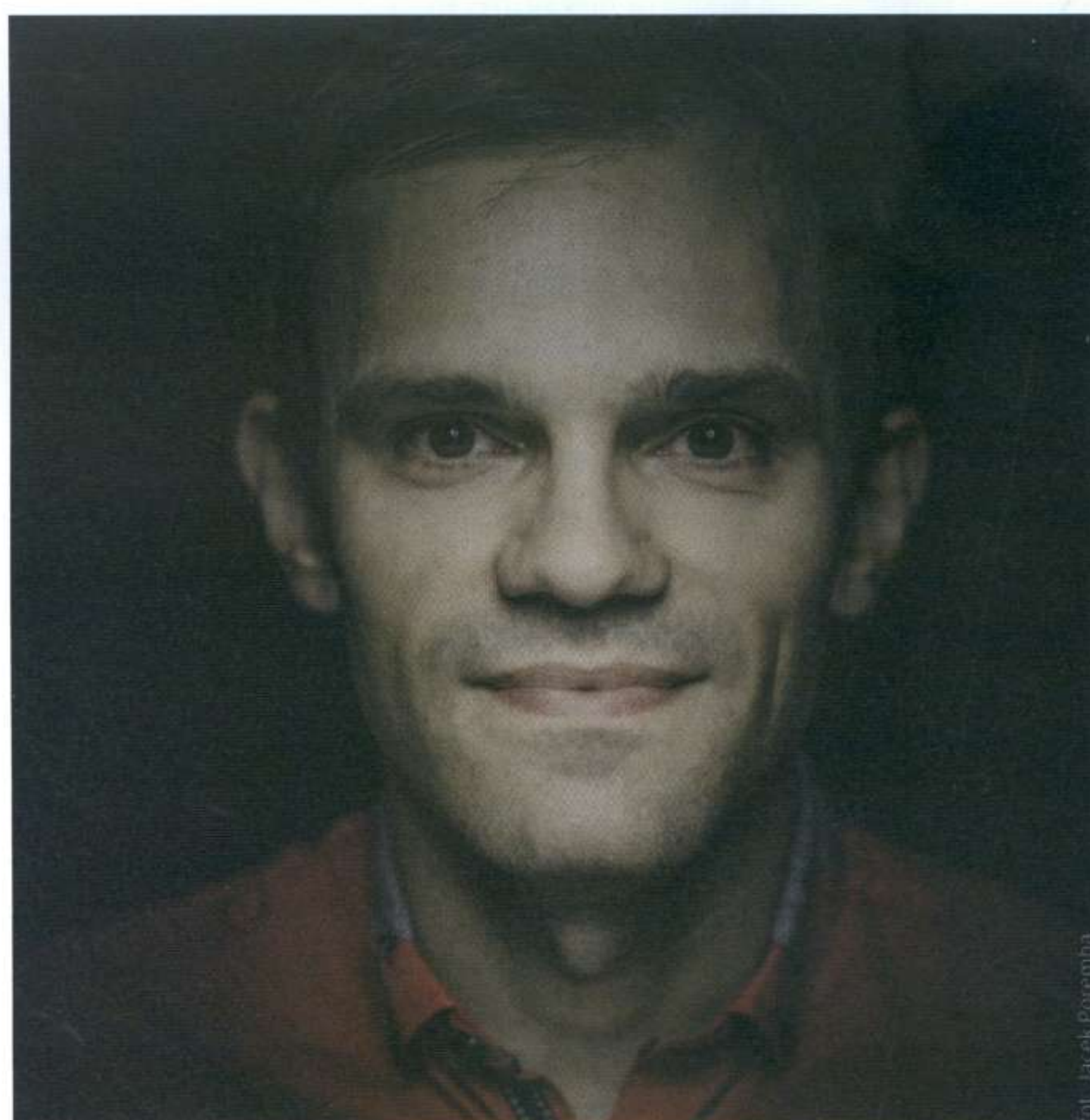
„**Scena pogrzebu ojca Hamleta** jest zsynchronizowana z dzwonami, które biją obok teatru w pobliskich kościołach. Chciałem, żeby nasze przedstawienie było częścią życia miasta, jego codziennych rytuałów” – mówi reżyser **Paweł Paszta**.

MONIKA PILCH Wyreżyserowałeś *Hamleta* jako opowieść o zemście, ale też o targających człowiekiem wątpliwościach, wewnętrznej szamotaninie.

PAWEŁ PASZTA Cieszę się, że zwróciłaś uwagę na wątpliwości. Według mnie mówią one dużo o człowieczeństwie. Niepewność jest chyba jego istotą. Dlatego wystawiając tekst, który opowiada o wątpliwym bohaterze, w gruncie rzeczy dotykamy paradoksu. Z jednej strony obcujemy z podniosłością, wyjątkowością, patosem tragicznego bohatera. Już sam fakt, że to jest Szekspir, że Hamlet... to jest coś dużego. Z drugiej jednak strony mamy styczność z intymnym światem samotnego, rozdartego człowieka. Z jego bezsilnością. Mimo że już na początku przysięga, że pomści swojego ojca, nie umie tego zrobić. Waha się, miota i próbuje zrozumieć swoją rolę.

PILCH Pozbawiasz to przedstawienie patosu, a wątpliwości, które ma sam Hamlet, dotyczą także i innych bohaterów, jak choćby Klaudiusza.

PASZTA Każda z tych postaci błądzi... Między innymi w związku z tym podjąłem decyzję, żeby w obsadzie znalazły się młode osoby. Można by powiedzieć: za młode. Ich młodość sprawia, że trudno wejść im w role społeczne, bo niby jak mieliby zdobyć doświadczenie, by przygotować się na przykład do bycia królem? Aktorka, która gra matkę Hamleta, jest od niego młodszą. To przecież nie ma acji bytu. Ale jeśli się głębiej zastanowić – czy w życiu nie bywa podobnie? Czy nie wydaje się nam nieraz, że rola nas przerasta, albo czy nie podejmujemy ról skazanych na niepowodzenie? Bycie w roli skazanej na klęskę jest z kolei bardzo ciekawe do oglądania. Jeżeli Hamlet kocha Ofelię, to niemożliwe jest, by tak do niej mówił. Buntuję się, patrząc na to. Ale on jednak tak mówi. I on ją kocha. Bohaterowie tego świata postępują panicznie i często niezdarnie. Również z tego powodu jest to opowieść o człowieku. Bo człowiek jest właśnie niezdarny.



Paweł Paszta (1984)

reżyser i pedagog, studiował na Wydziale Mechatroniki Politechniki Warszawskiej i na Wydziale Reżyserii Akademii Teatralnej (*Pokojówki*, dyplom z wyróżnieniem, 2012). W 2016 roku ukończył mistrzowski kurs reżyserii filmowej w Szkole Wajdy; obecnie pracuje nad debiutem filmowym. W cyklu „Teatroteka” przygotował spektakl telewizyjny *Cicha noc*. Od 2017 roku jest zastępcą dyrektora do spraw artystycznych Teatru im. Wilama Horzycy w Toruniu.

PILCH Wątpliwości Hamleta wynikają z tego, że jest on doświadczony przez życie.

PASZTA Wolałem, żeby były to wątpliwości wynikające z doświadczenia niż z jego braku, niewiedzy czy niedojrzałości. Nie chciałem, żeby był to wojujący rycerz czy walczący romantyk. Chciałem, żeby był to intelektualista, który mimo doświadczeń życiowych nie umie sobie ze swoim losem poradzić. Aktorka odgrywająca postać Ofelii to również dojrzała kobieta. Rodzi się pytanie, jak dojrzały człowiek, który się kocha, może doprowadzić do sytuacji, w której Hamlet zabija ojca swojej ukochanej. Budując spektakl, próbowaliśmy odsłonić i uprawdopodobnić tragiczne relacje między postaciami. Dotrzeć do sedna ich tragiczności.

PILCH Nie tylko obnażasz relacje między ludźmi, ale też odsłaniaasz kulisy teatru i pokazujesz od środka scenę, całą maszynię.

PASZTA Zaczęło się właśnie od pragnienia, by wniknąć jak najgłębiej w całą tę historię. Chciałem, żeby aktorzy razem z widzami zamknęli się w jednej przestrzeni sceny. Jak wiadomo, Szekspir bardzo często w swoich dramatach zawierał metaforę życia jako teatru świata. A to w gruncie rzeczy bardzo przerażające, choć magiczne porównanie. Kulisy teatru obnażamy też po to, żeby ten tekst zabrzmiał blisko widzów, żeby historia Hamleta była historią nas samych.

PILCH Stąd też bliskość samego miasta? Trumna z ciałem ojca Hamleta jest wnoszona na scenę prosto z ulicy.

PASZTA Tak. Słysząc też bicie dzwonów, dlatego że spektakl jest zsynchronizowany z dzwonami, które biją obok teatru w pobliskich kościołach. Bardzo mi zależało, żeby to przedstawienie było częścią życia miasta, jego codziennych rytuałów. To są wyznaczniki naszego codziennego rytmu. Cały spektakl jest rodzajem obrzędu, wtajemniczenia.

PILCH W *Hamlecie* płaczki uderzają w otwarte pianina. Dźwięk, czy nawet hałas liczy się w Twoich spektaklach.

PASZTA Tak. Muzyka towarzyszy mi od wczesnej młodości. Gram przede wszystkim na pianinie. Myślę, że dźwięki są ważnym elementem języka przestrzeni teatralnej. Na scenie fascynują mnie narodziny. W przypadku muzyki chodzi o moment, gdy widzimy, jak rodzi się dźwięk. Również na naszych oczach na scenie rodzą się uczucia. Połączenie tych dwóch sfer, uczuciowej i dźwiękowej, wydaje mi się bardzo ważne. Z tego też powodu dla każdego spektaklu szukam jakiejś indywidualnej roli muzyki. Od kilku lat współpracuję na tym polu z Tomkiem Opałką. Nasza wspólna praca bardzo często rodzi się w dialogu. Kiedy rozmawiamy o koncepcji realizacji przedstawienia, jednocześnie poruszamy kwestie pracy z aktorami, atmosfery i przestrzeni scenicznego świata, a także samej natury i funkcji warstwy muzycznej. Wszystkie te sfery zazębiają się.

PILCH Dźwięki pojawiają się w kontrapunkcie do działań aktorskich.

PASZTA Mam nadzieję, że ten kontrapunkt sprzyja rodzeniu się silnej energii. Zależy mi na tym, by był on niepokojący. Kiedyś w czasie burzy nagrałem na wideo błyskawicę, którą mogłem potem w zwolnionym tempie odtwarzać. Trochę tak myślę o teatrze i w ogóle o sztuce – możemy

się przyjrzeć czemuś, co w życiu codziennym nam umyka, a jest fascynujące, choć groźne.

PILCH Jakie miejsce wśród Twoich działań zajmuje opera?

PASZTA Bardzo bym chciał, żeby nie była czymś osobnym. Podobnie film. Zawsze chcę opowiadać o tym samym, o istocie relacji między ludźmi. Opera jest na jednym z biegunów sztuki performatywnej, gdzie dominuje muzyka, ale to tylko kwestia konwencji. Istota tworzywa jest ta sama: człowiek. Bardzo bym chciał zrealizować współczesną operę.

PILCH Wyreżyserowałeś spektakl telewizyjny według *Cichej nocy*, którą napisały Gabriela i Monika Muskały. To opowieść o bohaterach w trudnych okolicznościach życiowych, którzy nie chcą im przeciwdziałać.

PASZTA Nie wiem, czy sytuacja opisywana przez Gabrysię i Monikę dotyczy polskich rodzin, czy jest to w ogóle ludzka sprawa. Choć rzeczywiście nieraz tkwimy w waśniach rodzinnych, zmiana status quo wymaga wówczas bardzo dużego heroizmu, wielkiej siły. Pozostawanie w sytuacji bolesnej i niewygodnej może być mniej kosztowne niż radykalna zmiana. Mimo rozmaitych przykrości z tym związanych – łatwiej jest być w związku toksycznym, niż się z niego wyswobodzić. Szukałem sposobu, by pokazać niebezpieczeństwo tego przyzwyczajenia.

PILCH Postać Romana, grana przez Zygmunta Malanowicza, to uosobienie romantycznego bohatera?

PASZTA To ciekawe, jak nam się różne porządki mieszają. Mieszają się one także i w samym Romanie. Z jednej strony Roman cytuje Miłosa i pokazuje jego historiozofię, z drugiej Mickiewicza i obecną w jego tekstach żądzę krwi. Mamy zatem romantycznego bohatera walczącego o prawdę, ale i inteligenta, który próbuje się wobec tego zdystansować i to skomentować.

PILCH W *Napisie*, przy ascetycznej scenografii, stawiałeś pytania natury etycznej, co nam wolno, a czego nie w relacji z innymi.

PASZTA Widzę olbrzymi potencjał teatru i kina w ukazywaniu dialogu międzyludzkiego. Dialogu, który obnaża słabości, ale i uzmysławia nam siłę, która tkwi w tym, co jest w środku każdego z nas. Mam też poczucie, że bardzo potrzeba nam dziś czułości i uwagi na drugiego człowieka. Z takim mottem staram się podchodzić do pracy w teatrze. Zależy mi na tym, żeby na próbach uwaga na siebie nawzajem wyostrzała się. W teatrze tworzymy rodzaj mikrokomórki społecznej i żeby coś ważnego zadziało się na scenie, najpierw musi się zadziać między ludźmi. Oglądanie ludzkich relacji pod lupą jest dla mnie w teatrze oczyszczające.

PILCH *Zbliżenia* kojarzą mi się z Bergmanem, czy jest Twoim mistrzem?

PASZTA Nie mogę wskazać jednego mistrza, za którym podążam. To rzeczywiście Bergman, ale i Buñuel. Poszukuję jakiejś własnej poetyki na przedstawienie absurdu świata. Na pewno inspiruje mnie literatura Ionesco, Geneta, Gombrowicza czy Witkacego. Autorytetem, jeżeli chodzi o teatr, jest dla mnie Jerzy Grzegorzewski. Cenię go przede wszystkim za jego osobność, indywidualną wrażliwość, którą próbował wykorzystać, opisując świat.



fot. Wojciech Radwański

Cicha noc, reż. Paweł Paszta, „Teatroteka”, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych (2017)

PILCH Jaki jest Twój pomysł na scenę w Toruniu?

PASZTA Zależy mi na tym, żeby teatr był blisko widzów. Chcę, aby granica między widzami a budynkiem teatru, między mieszkańcami miasta a sztuką, była jak najwęższa. Z tego powodu obecny sezon artystyczny zatytułowaliśmy „Tu w Toruniu” i każda pozycja repertuarowa, która powstaje w tym sezonie, jakoś odnosi się do miasta, począwszy od literackiego kabaretu, który uprawiamy w piwnicach teatru, aż po premiery na Dużej Scenie, nie tylko samego *Hamleta*, ale i *Dziadka do orzechów* w reżyserii Darii Kopiec, gdzie swoimi historiami dzielą się toruńscy seniorzy. W kwietniu odbędzie się premiera tekstu Beniamina Bukowskiego *Mazagan. Miasto*, który przedstawione tam historie rozszerzy o te lokalne, toruńskie. Będziemy prezentować ten spektakl w mieszkaniach u widzów, którzy zaproszą nas do siebie. Powstanie także spektakl Anety Groszyńskiej o fenomenie Radia Maryja, czy *Aktorzy prowincjonalni* w reżyserii debiutanta Damiana Josefa Necia.

PILCH Czy mieszkańcy chcą się w teatr angażować, czy też to tylko Wam twórcom zależy na tym bliskim kontakcie z widzami?

PASZTA Chcemy zbliżyć się do widzów. Nie chcemy działać na marginesie naszej codzienności, ale w gorączce jej serca. Publiczność nie zawsze jest ufna. Osobiście uważam, że teatr jest niezbędny, konieczny do życia. Zdaję sobie sprawę, że takie przekonanie przez niektórych może zostać zakwestionowane. Ale chcę, żeby ta rozmowa się toczyła, nawet jeśli pojawią się krytyczne opinie. Może nawet szczególnie wtedy potrzeba będzie dialogu. Wszystkie nasze działania prowadzą teraz do tego, żeby zapraszać widzów do rozmowy. Idąc za nazwą naszego festiwalu, przede wszystkim chcemy pozostawać w ciągłym k o n t a k c i e z mieszkańcami.

PILCH Widzowie mają być też uczestnikami scenicznych wydarzeń?

PASZTA Na tym polega dla mnie uczestnictwo w kulturze. Widz aktywny, nie bierny. Poruszony... Nie oznacza to jednak, że będziemy chcieli kogoś na siłę wyciągać na scenę, czy zmuszać publiczność do czegokolwiek. Zależy mi na poruszeniu w widzach gotowości do uczestnictwa w tym, co się tutaj dzieje. Chciałbym, żeby przychodzenie do teatru było okolicznością współbycia i współuczestniczenia. Nie chcę przy tym, żeby było to w jakikolwiek sposób opresyjne.

PILCH Dostałeś wsparcie od zespołu Teatru Horzycy.

PASZTA W związku z tym spoczywa na mnie wielka odpowiedzialność. Nie wiem, czy spełnię wszystkie oczekiwania zespołu. Bardzo chcę z tymi ludźmi pracować. Samo miasto skłania mnie do poszukiwania dialogu. Z widzami, z innymi twórcami, również z innymi instytucjami kultury, których w Toruniu jest wiele, ale mam poczucie, że nie rywalizują one ze sobą, tylko próbują się nawzajem uzupełniać.

PILCH Bycie jedynym dramatycznym teatrem repertuarowym w mieście zmusza Cię do większej różnorodności, jest większym wyzwaniem, niż gdyby w mieście pojawiła się konkurencja?

PASZTA Mnie taka sytuacja pasuje, choć nie jest łatwa. Nie możemy być teatrem autorskim z jedną ściśle określoną tematyką czy stylistyką. Nie chciałem też tego typu teatru prowadzić. Zależało mi na teatrze, który będzie teatrem wielości i różnorodności, z dążeniem do jak najwyższej jakości w każdym z obszarów. To jest miejsce, które może mieć bardzo różne barwy i w którym tak naprawdę jest oferta dla każdego widza. Nie znaczy to wcale, że każdy będzie chciał oglądać wszystkie proponowane przedstawienia. Chciałbym, żeby powstawały tu odmienne pod względem formy i treści spektakle, i aby przychodzili tu bardzo różni ludzie. I żebyśmy wszyscy ze sobą dialogowali. ■